

Na wojnę z marzeniami w kaburze

...a ponad ziemią z kulami latały diamenty. Rzecz o Krzysztofie Kamilu Baczyńskim

Miałem przyjemność zasiadać na widowni podczas spektaklu *...a ponad ziemią z kulami latały diamenty. Rzecz o Krzysztofie Kamilu Baczyńskim*, w którym występowali Jagoda Rall i Przemysław Tejkowski, będący jednocześnie reżyserem i autorem scenariusza. Urzekła mnie scenografia, czerpiąca z rozwiązań wykorzystanych w Muzeum Powstania Warszawskiego. Kalendarz powstania znakomicie wpasował się w nastrój. Również choreografia, powstała przy współpracy z Jadwigą Basistą, świetnie współgrała z klimatem. Jednak samo przedstawienie wzbudziło we mnie mieszane odczucia.

„Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać!” To jest najkrótsza odpowiedź na pytanie dotyczące przyczyn Powstania Warszawskiego. Przez 63 dni warszawiacy walczyli z hitlerowcami, niecierpliwie czekając na pomoc swoich alianckich „przyjaciół”. Ci, którzy przetrwali bestialskie prześladowania, dobrowolnie stanęli na szanckach, gdy zabłysnęła choćby najmniejsza iskierka nadziei niepodległości. Szczególnie jeden z poetów tamtego okresu nad wyraz mocno utkwiał w sercach Polaków. „Byłem jak lipy szelest. Na imię mi było Krzysztof”- mówił o sobie. Jego postać wykorzystał Przemysław Tejkowski w swojej sztuce.

Spektakl prezentował grę aktorską na niezwykle wysokim poziomie. Artyści na scenie tak zgrabnie potrafili grać na emocjach, że poruszyli nawet najtwardsze serca. Specyficzny układ poszczególnych tekstów Baczyńskiego wybornie zobrazował dramat powstańców. Porywająca kreacja postaci uświadomiła mi, z czym zmagali się ówcześni ludzie. To była młodzież brutalnie wyrwana ze świata swoich pierwszych miłości i problemów, które wydawały się im bardzo poważne. Wojenna rzeczywistość odebrała im ten piękny i niezapomniany czas, i cisnęła w środek koszmaru, z którym nikt nie powinien się zmagać. A oni, nawet w tych czasach najcięższej próby wytrwałości i charakteru, zachowali nieskalaną nadzieję i dziecięcą miłość do ojczyzny. Okupili Polskę najcenniejszym, co im zostało – życiem.

Z drugiej jednak strony spektakl nie był tym, czego się spodziewałem. Skrycie liczyłem na więcej historii, a mniej poezji. Krzysztof Kamil Baczyński był wybitnym poetą, ale jego teksty nie należą do łatwych. Scenariusz składał się prawie wyłącznie z utworów tego artysty, złożonych w całość. Przynajmniej takie stwarzało to pozory. Bo choć wyraźnie czuło się emocje emanujące od aktorów, to właściwie nie jestem w stanie przytoczyć fabuły spektaklu. Dla mnie było to kilka utworów, wśród których niektóre powiązane były chyba jedynie postacią autora.. Jednak spośród tych dzieł na szczególną uwagę moim zdaniem zasługują dwa z nich. Pierwszym z nich jest *Gimnazjum imienia Boobalka I*. Pomimo że gra aktorska była trochę przesadzona, widownia grzmiała salwami śmiechu. Drugim ze wspomnianych fragmentów była piosenka *Niebo złote ci otworzę*. Jagoda Rall stanęła na wysokości zadania i pełnym uczucia głosem odśpiewała utwór, który w bardzo poruszający sposób zobrazował konflikt między marzeniami a rzeczywistością pokolenia Kolumbów.

Mogę powiedzieć, że jest to spektakl głęboki i skłaniający do przemyśleń. Jednak nad wyraz trudno go w pełni zrozumieć bez wcześniejszej znajomości tekstów. Na widowni powinni zasiadać ludzie żywo interesujący się Baczyńskim, a nie uczniowie, którzy zdecydowaną większość z tych utworów usłyszeli po raz pierwszy. Jednak czas poświęcony sztuce nie jest czasem straconym. Ma ona nieprzeceniony wpływ na kształtowanie tożsamości narodowej i patriotycznych postaw. Błędem byłoby zapominać o tych wartościach w czasie pokoju, bo są one podstawą wielkości każdego narodu.

Karol Ziobro